

NIE TYLKO PODRÓŻE

*„Predyspozycji znoszenia przeciwności nikt nie dziedziczy, ale można je ćwiczyć każdym wysiłkiem fizycznym, kształtować w zmaganiach, sięgając do niewykorzystywanego potencjału siły ducha” – pisze znany reporter i eksplorator*

# ABECADŁO Pałkiewicza



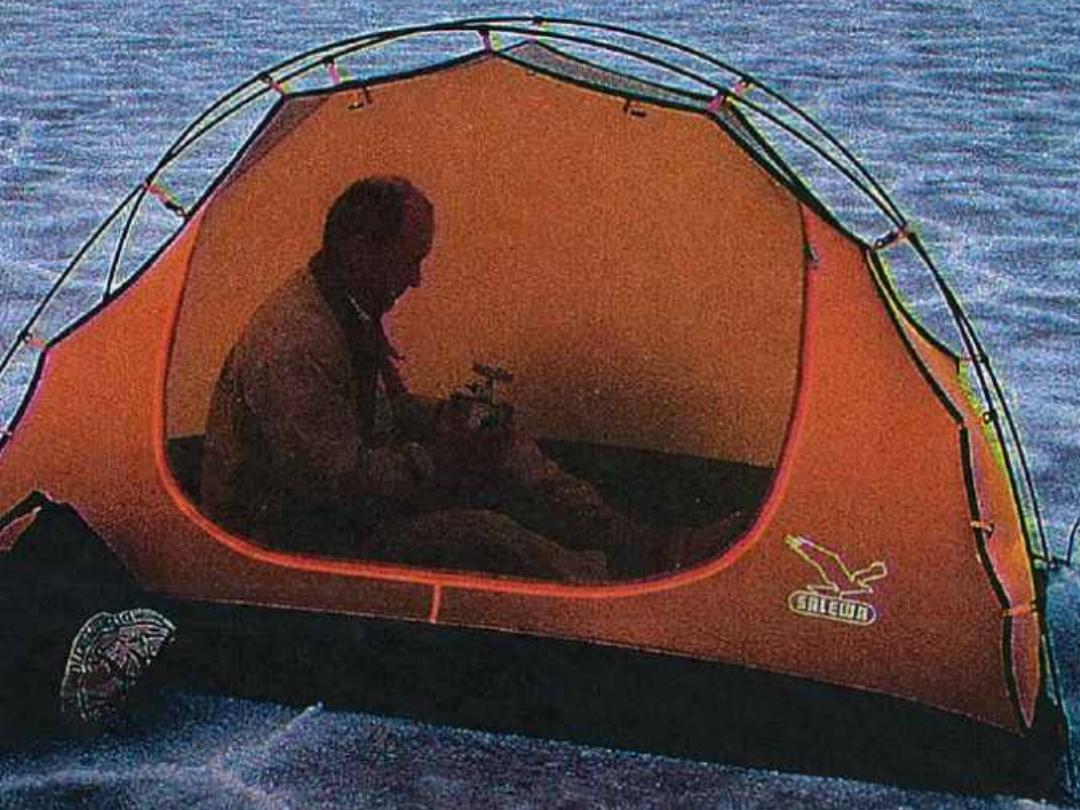
JACEK PAŁKIEWICZ

**A**mbasador Mazur w światowym plebiscycie „7 nowych cudów natury”. W tej roli wykonałem gigantyczną pracę, zdobyłem poparcie prezydenta RP, episkopatu, a nawet względy

Benedykta XVI, który przesłał na moje ręce nadzwyczajne posłanie i apostołskie błogosławieństwo. Miałem prawo wierzyć, że znajdziemy się na złotej liście. Przegrałem jednak. Poczulem się oszukany, bo deklaracje marszałka Senatu okazały się gołosłowne, a Donald Tusk pomimo udzielo-

nego patronatu nie znalazł czasu, aby wesprzeć kampanię. Odmówił pomocy minister edukacji Katarzyna Hall, a miała w zanadrzu 5 mln szkolnych głosów, które zapewniały zwycięstwo. Mam jednak trochę osobistej satysfakcji, bo Krajna Wielkich Jezior znalazła się w drugiej siódemce uni-

Można być twardzielem, ale kiedy człowiek porusza się na skraju przepaści, nie może go ominąć zwierzęcy strach wysuszający usta i zaciskający gardło



katowych klejnotów światowej przyrody. Przeszczelnia Malediwy, Galapagos czy Wielki Kanion Kolorado. Niestety, żadne struktury rządowe nie są zainteresowane, by przekuć ten potencjał na hit eksportowy, mogący przynieść Polsce niemałe beneficjum.

**B**lografia. Kiedy mój wydawca Tadeusz Zysk zaproponował mi napisanie autobiografii, odmówiłem, bo nie byłoby to uczciwe, zupełnie po ludzku starałbym się bowiem wyolbrzymić swoje zasługi. Temat został skierowany do Andrzeja Kaplanka, który podjął się – jak sam mówi – trudnego zadania. Zysk ujawnił, że interwiewowałem kilka razy. Między innymi wykląłem Kapuścińskiemu jego fezę o nieistnieniu konfliktu cywilizacji islamskiej z chrześcijańską. Kaplańek wolał to przemilczeć, bo nie chciał wyrażać niepoehlebnych opinii o gigancie reportażu. Piśze, że starał się bez emocji odtworzyć

zycie wielowymiarowej postaci, wokół której narosło wiele legend: „Media nie przepadają za Palkiewiczem, bo eksponując nadmierne swoje ego, drażni hardością. Niektórzy mówią, że potrafi zrazić brutalną szczerością, zadufaniem we własne siły, brakiem tolerancji dla wszelkiej słabości...”

**C**zy istnieje sposób na bezpieczne wakacje? Ci, którzy nie wyjeżdżają samodzielnie, bo brak im odwagi, nie znają języka, nie mają doświadczenia, nie chcą zrezygnować z własnej wygody bądź wybrali taki kierunek, do którego po prostu bardzo oplaça się dotrzeć z biurem podróży, powinni zaufać doświadczonemu agentowi dysponującemu ofertą większej liczby biur. A jeszcze lepiej w nosce o bezstresowy i bezpieczny wypoczynek pomyśleć o prywatnym wyjeździe. Przez Internet można rezerwować hotel i przeloty. Potem wystarczy tylko kupić dobry

przewodnik i już można planować podróż. Zwykle tańsza od tej proponowanej przez biura podróży.

**D**obre międzysiedzkie stosunki. Kiedy w jakimś odległym porcie spotykałem statek z rosyjską banderą, wprasałem się na słowiański obiad. Wśród zyczyłowej załogi czułem się jak u siebie w domu. Podobnie przyjazne uczucie ogarnia mnie, kiedy odwiedzam bratnie rosyjskie dusze. Jako Słowianin jestem narodami najbliższymi sobie kulturowo. Nie znam innej językowej grupy ludnościowej, gdzie byłoby tak silne podświadome poczucie więzi. Osobiście boleje, że nasze stosunki międzysiedzkie są chłodne i lekceważące. Chcę wierzyć, że podpisane niedawno przesłanie hierarchów Kościoła katolickiego i prawosławnego do obu narodów, w którym zaapelowano o pojednanie, będzie źródłem refleksji i zmiany postaw.

**E**lk. Tam zaczęła się moja podróżnicza kariera. Kiedy miałem sześć lat, goście często pytali: „Maly, kim chcesz być, gdy dorosniesz?”. Odpowiadałem przekonująco: „Będę podróżnikiem!”. Na realizację marzeń przyszło czekać ponad dwie dziesiątki lat. Na początku lat 70. ubiegłego wieku znalazłem się we Włoszech, tam założyłem rodzinę i stamtąd wyruszyłem do Czarnej Afryki. W kolejnych latach penetrowałem inne kontynenty. Potem była praca w „Corriere della Sera” (dziesiątki egzotycznych reportaży z tamtego okresu można przeczytać na [www.palkiewicz.com](http://www.palkiewicz.com)). Za szczególne osiągnięcia działalności reportersko-eksploracyjnej, na wniosek Silvia Berlusconi, prezydent Włoch uhonorował mnie w 2003 r. Medalem Kawalera Orderu Zasługi Republiki Włoskiej. Niezbyt zyczyłowych informuję, że miało to miejsce 2 czerwca, czyli w dniu moich urodzin.

Fallaci Oriana. Przez wiele lat prowadziłem dla jednostek antyterrorystycznych niekonwencjonalne szkolenia w odmiennych strefach klimatycznych. Z polskiej strony udział braли operatorzy policji, GROM i Straż Graniczna. W cieniu Oriany Fallaci bezkompromisowo wytykałem europejskim liderom hipokryzję i brak krytycyzmu wobec wojującego islamu. Przypominałem, że masowa imigracja z krajów islamskich niesie ze sobą kulturę przeciwną wszystkim naszym wartościom. W niektórych krajach uznano mnie za osobę non grata. Naraziłem się fundamentalistom muzułmańskim „wrogością” do islamu. W konsekwencji zagrożono mi śmiertelną zemstą. Strzelano do mnie i włoskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaproponowało mi nawet stałą ochronę. Propozycji nie przyjąłem. Potem na zlecenie polskiego rządu znalazłem się kilkakrotnie w zapalnych regionach, z których nie wszyscy wracali. Ktoś ważny dziękował, także w imieniu sojuszników, za cenny wkład w bezpieczeństwo międzynarodowe. Obiecał dziękczynne odznaczenie najwyższej rangi, przyrzeczenie rozplynęło się jednak podczas politycznych szarad elit rządzących.

Jak uchronić się od zagrożeń w dżungli miasta? Każdego dnia jesteśmy zalewani lawiną bulwersujących informacji o oszustwach kryminalnych, gwałtach, włamaniach do mieszkań i rozbojach. Właśnie kończę pisanie poradnika na temat tego, jakich należy trzymać się zasad, jak utrudnić życie rozbójnikom i jaką generalnie przyjąć strategię obrony. Przypominam w nim o świadomości zagrożenia i zdrowym rozsądku. Z tematem zapoznawałem się wśród kieszonkowców neapolitańskich, potem wiedzę pogłębiałem, współpracując z policją oraz podczas kontaktów osobistych z wieloma superglinałami. Wyjątkowych i bezcennych konsultacji udzielał mi także autentyczny złodziej w czynnym fachu.

Krańcowe obciążenie. Prędyspozycji znoszenia przeciwności nikt nie dziedziczy, ale można je ćwiczyć każdym wysiłkiem fizycznym, kształtować w zmaganiach, sięgając do niewykorzystanego potencjału siły ducha. Testowałem na sobie, jak daleko można się posunąć w kon-



Intensywne życie, dotykanie ekstremalnych sytuacji: stało się u mnie i nie tylko stylem życia, ale przede wszystkim zawodem.

frontacji z bezlitosną przyrodą, i odkrywałem nieograniczone możliwości przystosowawcze człowieka. Intensywne życie, dotykanie ekstremalnych granic stało się u mnie nie tylko stylem życia ale przede wszystkim zawodem. W 1982 r. założyłem we Włoszech szkołę przetrwania, o której powstał najbardziej kasowy film roku „Uomini duri” (Twardziele). Szkoliłem kosmonautów oraz liderów finansjery w „przekraczaniu barier osobowości”, uczyłem walczyć nawet w przegranej sprawie. Mottem było: „Jeśli ktoś nie musiał zmierzyć się z własną słabością, aby ją przewyciężyć, to nie może twierdzić, że jest silny”.

Łempicka. Ktoś wytknął mi, że zachwyca się Tamarą Łempicką, ikoną szalonych lat 20. ubiegłego wieku, celebrytką, uosobieniem wyzwolonej kobiety, a nie przepadam za kobietami wyemancypowanymi. Żał mi tych wszystkich zbuntowanych feministek, które nie chcą poczuć się kobietami atrakcyjnymi i adorowanymi. Dzisiaj w trendzie przeciwdziałania tendencjom dyskryminacji płeć przestał podkreślać noszony strój. W krajobraz miejski na stałe wpisały się spodnie czy krótko przystrzyżone włosy. Kobiety stają się coraz bardziej anonimowe, mało kobiece, zabójczo ambitne, a to wcale nie przemawia do męskich gustów. Na jakimś forum internetowym przeczytałem znamienne wyznanie feministki: „Budzę się złana potem i jakieś mrówki mam na plecach. Znowu

śnił mi się facet. Przystojny facet. Goły facet”. W odpowiedzi ktoś odpisał: „Nie oczekuję od was ultrakobiecości czy zmysłowej bielizny, bądźcie tylko kobietami w spódniczy”.

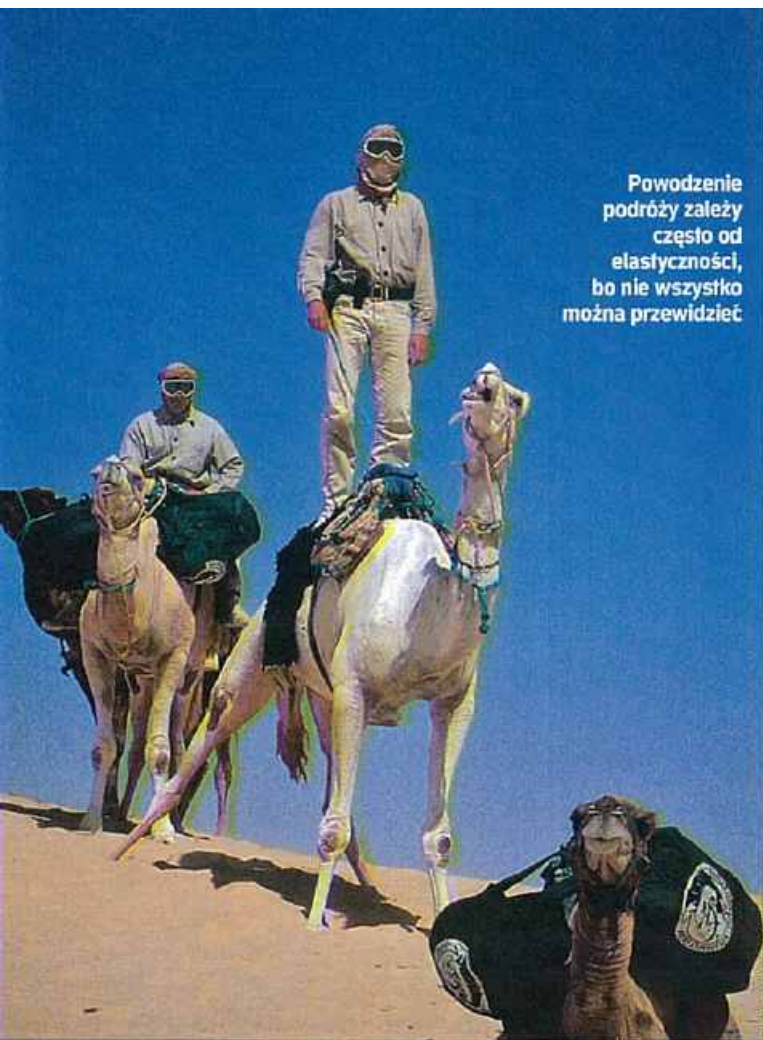
Moralna dwuznaczność. Krytycy zarzucają mi nietolerancję i ksenofobię. Nie boję się płynąć pod prąd poprawności politycznej. Mój draakoński stosunek do poprawności politycznej wzbudza kontrowersje, kiedy głoszę, że „moralna dwuznaczność staje się szlachetną cnotą, bo niektórzy zbliżyli się do konstatacji, że to »terrorysty z CIA torturują bohaterów z Al-Kaidy«. A to jest po prostu ideologiczne oszustwo”. Zdziwiają mnie nieudolni politycy, którzy ze swoim hipermoralizmem i prawnym rygoryzmem zatracili instynkt samozachowawczy i poczucie odpowiedzialności za państwo. Absurdalnie postawiono przed sąd osoby, które dla dobra państwa i obywateli udostępniły CIA bazę, w której przesłuchiwało jeńców z Al-Kaidy. Z taką poprawnością nigdy nie wygramy batalii z międzynarodowym terroryzmem.

Niezatarty ślad. Coraz bardziej dociera do mnie, że żyję na przełomie epok. Dla mojej mamy wyjazd nad morze stawał się prawdziwą wyprawą, a podróż do Maroka była dla niej wydarzeniem, które pozostawiało niezatarty ślad. Dziadek płynął do Ameryki Południowej cały

miesiąc, a ja zjadam śniadanie w domu, a kolację już w Buenos Aires. Do niedawna pisałem na maszynie, teraz używam komfortowego komputera. Kontakt z domem był prawie zerowy, istniała tylko poczta i bardzo długie oczekiwanie na połączenie telefoniczne. Dzisiaj telefon satelitalny zapewnia globalny kontakt, a GPS uratuje z każdego miejsca na Ziemi. Nasza planeta staje się coraz mniejsza i jest w zasięgu ręki. Odległy, egzotyczny świat ginie i człowieka ogarnia pewna pustka, że „coś” się już skończyło.

Organizacja. Wyznaję zasady 6 x P: Perfekcyjne Planowanie Poprzedzające Podróż Podstawą Powodzenia. To klucz do sukcesu w każdej wędrówce. Kilkadziesiąt lat doświadczeń pozwoliło mi napisać kompendium wiedzy („Sztuka podróżowania”), w którym zwracam uwagę na ustalenie charakteru podróży, zebranie dokumentacji, zakup właściwego ekwipunku i odzieży, staranny dobór współtowarzyszy połączonych jednym wspólnym celem. Dobre planowanie zapobiega słabej realizacji. Powodzenie podróży zależy często od elastyczności, bo nie wszystko można przewidzieć. Świadomość zagrożeń ułatwia ich uniknięcie lub zminimalizowanie.

Prezydenci. Ekstremalna przygoda intryguje i pobudza wyobraźnię trzech naszych prezydentów. Bronisław Komorowski rok przed objęciem



Powodzenie podróży zależy często od elastyczności, bo nie wszystko można przewidzieć

funkcji głowy państwa chciał pojechać ze mną na Syberię. Lech Wałęsa napisał w mojej książce „Pasja życia”, że wciąż ma nadzieję, iż zabiorę go na jakąś egzotyczną wyprawę. Podobnie przymierzał się do tego kiedyś Aleksander Kwaśniewski. Dlatego nie musiałem długo namawiać trzech dostojnych mężów na bezprecedensowe, historyczne spotkanie 20 października ub.r., na którym wystąpili z apelem o oddanie głosów na „7 nowych cudów natury”.

Royal Geographical Society i Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne. Oba stowarzyszenia przyjęły mnie pod swoje skrzydła. Do superelitarniej królewskiej organizacji rekomendował mnie Thor Heyerdahl, który podkreślił moje zaangażowanie w poszerzanie granic ludzkich możliwości w skrajnych warunkach środowiska. Znalazłem się tam jako pierwszy Polak od czasów znakomitego Pawła Edmunda Strzeleckiego. Otworzyło swoje podwoje także rosyjskie towarzystwo, w którego historii zapisało się złotymi zgłoskami wielu polskich badaczy zesłanych na syberyjską katorgę. Po niedawnej reorganizacji, osobiście kierowanej

przez Putina, wręczono mi legitymację członkowską z numerem 7.

Stan wojenny. Odczuwam głęboką satysfakcję, że w czasie stanu wojennego w Polsce mogłem zrobić coś dobrego dla Kościoła i „Solidarności”, dla których przywołem z Włoch 18 tirów pomocy. Po roku tej aktywności zamknięto dla mnie granicę i – jak wynika z „teczek” IPN – znalazłem się w ekskluzywnym gronie wrogów wciągniętych do archiwum „Zintegrowanego systemu gromadzenia danych wywiadowczych osób będących w zainteresowaniu jednostek operacyjnych państw Układu Warszawskiego”, z centralą w Moskwie. Potrzeba było wielu interwencji abp. Bronisława Dąbrowskiego, aby Czesław Kiszczak zdecydował się na odwołanie decyzji.

Udało się – wizytówka Polaków. Denerwuje mnie, kiedy piłkarze mówią, że na szczęście udało im się wygrać mecz, że innym powiodło się i wygrali na finiszu albo udało się zakończyć akcję sukcesem itp. Nigdy nie używam tego zwrotu, bo jeśli się do czegoś zabieram, to dążę do celu z żarliwą pasją, bez-

względna determinacją, a przede wszystkim z niezachwianą wiarą w sukces. Nie liczę na fart, udać może się raz, dwa razy, ale nie wolno liczyć na cały ciąg szczęśliwych przypadków. Niektórzy finansowani z naszych podatków zawodnicy z wizerunkiem orzełka pojechali na olimpiadę, kuriozalnie nie po złoto, ale aby „dobrze się bawić”. Nic dziwnego, że przegrali, podobnie jak ci z kompleksem samozadowolenia brązowym medalem. Brakuje im hartu, psychiki nie do zderzenia, żelaznej, nieugiętej woli. Bez mentalności zwycięzców psim śwędem nie wygramy mistrzostw świata, chyba że... kiedyś się uda, dopisze szczęście.

Wakacje. Nie są dla mnie bliskim terminem, chociaż wrogowie uważają, że mam je cały rok. Poszukiwanie ginących cywilizacji, przecieranie szlaków na Borneo czy Atlantyk w roli dobrowolnego rozbitka ma swoją cenę i są nią ogromny wysiłek, ból, stres, tęgi mróz czy piekielny upał. Można być twardziellem, ale kiedy człowiek porusza się na skraju przepaści, nie może go ominąć zwierzęcy strach wysuszający usta i zaciskający gardło. Ten strach jednak mobilizuje i pozwala przeżyć. Sprawia, że człowiek jest w stanie zrobić więcej, niż by mu się wydawało. Nie poddałem się podczas sztormu, a potem nie skorzystałem z suchej koi, ciepłego posiłku i gwarancji powrotu do domu. To „nie” przy burcie statku, który koniecznie chciał mnie „uratować”, uważam za najwartościowszą lekcję i największy sukces swojego życia. Pokonałem siebie, zdobyłem bezcenne doświadczenie pozwalają-

ce poznać swoją wartość i siłę charakteru.

Zagle. Latem 2011 r. prezydent Komorowski zaprosił mnie na rejs po mazurskich jeziorach. Chciał uciec od miejskiego zgiełku i „na dziko” obcować z przyrodą. Warunki były spartańskie, bo wystarczyło miejsca zaledwie dla siedmiu osób, ale liczyła się niezwykle przyjaźliwa atmosfera. Zupełnie inne uczucie towarzyszyło mi kilka lat wcześniej, gdy byłem gościem Silvia Berlusconi na megajachcie „Morning Star” na wodach okalających Sardinie. Tam, na pełnym przepychu 48-metrowym jachcie, na potrzeby 10 gości było zatrudnionych ośmiu marynarzy i czterech kelnerów.

Źródło Amazonki. Nobilitacją za jego odkrycie były wykłady uniwersyteckie, prelekcje w krajowych towarzystwach geograficznych i spotkania w prestiżowych ośrodkach kulturalnych na świecie. We wrześniu ub.r. władze peruwiańskie ustanowiły obelisk z tablicą pamiątkową u źródła Amazonki, które moja wyprawa ustaliła w 1996 r. Uroczystościom, zorganizowanym przez Towarzystwo Geograficzne w Limie, Ministerstwo Kultury Peru i administrację Regionu Arequipa, ze strony polskiej patronował minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski. Nie spodobało się to konsulowi honorowemu RP w Arequipie, panu Vladimirowi Soto Leon-Velarde'owi, który sieje zamęt, głosząc, że teza źródła Jacka Palkiewicza jest błędna i pomnik tam nie powinien stać. Pytanie do MSZ: czyje interesy reprezentuje ten jęgemostw w Peru?

– Jacek Palkiewicz



Jacek Palkiewicz

– reporter i eksplorator, powszechnie uznawany autorytet w dziedzinie survivalu. W samotnym rejsie szalupą ratunkową przez Atlantyk otarł się o granice ludzkiej wytrzymałości, dowodząc, że zależy ona tylko od nas samych. Uczył kosmonautów i elitarnie jednostki specjalne strategii przetrwania w skrajnych warunkach klimatycznych. W 1996 r. zlokalizował źródło Amazonki, u którego w 2011 r. władze peruwiańskie odsłoniły pomnik z tablicą upamiętniającą odkrycie. Honorowy ambasador Mazur w ramach światowego konkursu na „7 nowych cudów natury”. Autor 20 książek, pisze dla wielu europejskich periodyków. Jego dokonania opisał Andrzej Kapłanek w biografii „Palkiewicz, droga odkrywców”.